

Bóg Objawiony

tom 2

Wstęp

Ten drugi tom opowieści o Bogu Objawionym stanowczo różni się od poprzedniego. Po pierwsze czas w którym powstawał i wciąż powstaje był dla mnie szczególnie trudny – stąd problemy z „punktualnością”. Po drugie zrezygnowałem z dodawania ramek z cytataми innych autorów – trochę z braku czasu, trochę z tego powodu by zachęcić czytelników do samodzielnego poszukiwania odpowiednich fragmentów Pisma Świętego i innych ksiązek. Po trzecie do prawie każdego spotkania napisana jest też część „uwagi” zawierająca jakieś, dla mnie dość ważne, myśli – które nie koniecznie mieszczą się pod hasłem rozważania i dotyczą głównie spraw technicznych, praktycznych itp. Po czwarte w końcu, styl i tematyka są chyba odmienne niż w części wcześniejszej. Są to tematy które od dawna chciałem poruszyć, mimo, że nie są łatwe. I właśnie dlatego, że nie są łatwe to uważam, że warto je poruszać i warto podjąć trud aby o nich mówić.

Z doświadczenia poprzednich spotkań opartych na tomie pierwszym, wiemy doskonale, że często nie jest łatwo przygotować dobre nabożeństwo na dany temat. Często brakuje pomysłów, czasu ... brakuje ludzi do pomocy. Dlatego ponownie zwracam się z apelem, aby po pierwsze – **dużo wcześniej** myśleć o tym co i jak trzeba przeprowadzić. A po drugie aby pytać – nie tylko w jakimś własnym gronie, o pomysły, pomoc, współudział. Ja ze swojej strony zawsze mogę „powiedzieć coś więcej” na dany temat, czy też podsunąć jakiś konkretny pomysł, albo nawet coś jeszcze napisać. Tylko muszę o tym wiedzieć. Informacje o kontakcie ze mną, można znaleźć w tym opracowaniu. Zachęcam też wszystkich do starannego czytania tego co tu jest spisane – i tyczy się to zarówno prowadzących nabożeństwa, jak i Księży;). W oryginalnym zamyśle wszystko

miałoby tak ustawione, że słówka kapłanów i to co przygotowują grupy i wspólnoty jest ze sobą związane (oczywiście nie mówię, że to się kompletnie nie udało – bo z wielu nabożeństw jestem szczerze zadowolony – ale jak zwykle – może być lepiej!). Więc ważna jest tu współpraca. Nie raz też pomocne może okazać się przeczytanie rozważań z poprzedniego tygodnia – lub nawet z całego miesiąca.

W tomie III który zamierzam spisać na początku lutego, umieszczę rozważania na Drogi Krzyżowe w Wielkim Poście. Następny IV tom będzie poświęcony ostatnim miesiącom od Świąt Wielkanocy do końca czerwca. Chętnie usłyszę wszelkie negatywne i pozytywne opinie o tym co już zostało napisane i o tym co powinno się znaleźć w kolejnych tomach.

Dziękuję również wszystkim za wszystko – a szczególnie za współpracę przy tym opracowaniu.

Witold Bołt
e-mail: ja@hope.art.pl

styczeń

Bóg Objawiony w czasie

Bóg Objawiony w czasie

Styczeń rozpoczyna Nowy Rok. Przemijanie lat – symboliczne pożegnanie Starego i powitanie Nowego Roku przypominam nam o czymś co jest właściwie sednem i podstawą naszego istnienia – naszego życia. O czymś co jest dla nas tak podstawowe i tak „normalne” że nie potrafimy i nigdy pewnie nie będziemy potrafili wyobrazić sobie jak to jest gdy tego nie ma. Chodzi tu o **czas**. On był zawsze. Właściwie to nawet mówiąc pisząc wyraz „był” już muszę wiedzieć że coś takiego jak czas istnieje. Czas to przeszłość, przyszłość i teraźniejszość, które w jakiś sposób są od siebie oddzielone.

Nie da się ukryć że czas jest bardzo ważną częścią naszego istnienia. Oczywiście więc jest fakt, iż to sam Bóg musi w jakiś sposób w tym czasie się nam objawiać. Bóg właściwie nie ma innego wyjścia – skoro dał nam czas, to musi działać w czasie. W czasie naszego życia i istnienia.

W tym miesiącu chcemy skupić się właśnie na niełatwym temacie czasu. Jak spędzamy czas który ofiarował nam Bóg? Czy go marnujemy? Czy poświęcamy Bogu i bliźnim? Czy czas naszego życia jest dla nas czasem miłości, czasem nadziei, czy też może czasem smutku, samotności i zwątpienia. I w końcu, co to znaczy, że kiedyś ten czas ma się skończyć? Będziemy poszukiwać Boga, który właśnie w różnym czasie – na różny sposób chce objawiać się.

TEMAT:

Dzieje Świata portretem Boga

ROZWAŻANIA:

Gdy spojrzymy na wszystko to co stanowi chociażby naszą historię, gdy weźmiemy pod uwagę wszystko to co sprawiło, że dzisiaj jesteśmy tym kim jesteśmy i mamy to co mamy, to (poza zawrotem głowy spowodowanym ilością aspektów które trzeba wziąć pod uwagę) dostrzeżemy na pewno mnóstwo zbiegów okoliczności. Mnóstwo przypadków. Mnóstwo takich wydarzeń, bez których *wszystko* było by inaczej. Przypadków tak pasujących do całej historii tak bardzo, że wydają się bardzo mało przypadkowe. Bo jak wierzymy – nie są to przypadki.

Bóg jest obecny w historii. Zarówno jeśli mówimy o historii świata, Polski, naszej rodziny czy naszej prywatnej. On tam jest. Uobecniony. I chce abyśmy w tej właśnie historii – najwspanialszej jaka może się nam w ogóle przydarzyć – Go szukali i Go znaleźli.

Łatwo nam uwierzyć w te słowa gdy pomyślimy o wszystkim co było „dobre” na świecie i w naszym życiu. Czuliśmy się wspaniale, wszystko się udało, wszyscy byli nam przychylni ... tak – na pewno Bóg był wtedy obecny w tych wszystkich sytuacjach. Niestety, życie nie składa się tylko z kolorowych scen żywcem przepisanych z jakiejś sielankowej opowieści. Rodzi się pytanie – a co ze „złymi” wydarzeniami? Co z tymi chwilami kiedy było ciężko?

Niestety na to pytanie nie uda się nam znaleźć jednej i prostej odpowiedzi. Jest to pytanie na które człowiek musi odpowiedzieć sobie sam i tylko sam. Jedyne co można

powiedzieć, to że dla Boga na pewno nie ma czegoś takiego jak przypadek. On nie jest uwięziony w czasie. Dla Niego nie istnieją pojęcia przeszłość i przyszłość. Jest tylko teraźniejszość – wszystko dzieje się teraz. Więc On nie może ani się mylić ani zmieniać zdania. Może natomiast działać. Zarówno wtedy gdy wydaje się nam to nie na miejscu. Nawet wtedy gdy Jego metody wydają się nam zbyt brutalne i jakieś takie „niehumanitarne”. Bo one oczywiście są niehumanitarne.

Nie chcę w ten sposób powiedzieć, że wszystko co się dzieje, cokolwiek jest – jest dobre. Chcę jedynie powiedzieć, że Bóg nawet z czegoś co nam wydaje się straszną pomyłką i nieporozumieniem potrafi zrobić coś pięknego i dobrego.

Jako przykład chciałbym przytoczyć nieco trudny do zaakceptowania fakt z mojego życia. Chcę bowiem powiedzieć, że bardzo szczęśliwy jestem z faktu że żyję. W tym chyba nie ma nic wyjątkowego. Jednak jak myślałem nad tym jak to się w ogóle stało, że żyję muszę ze zgrozą przyznać, że nie byłoby to możliwe gdyby nie ... II Wojna Światowa. Każdy chyba przyzna, że była ona straszna. Jednak, gdyby jej nie było mój dziadek nigdy nie poznałby mojej babci – nie byłoby zapewne nawet mojego Taty. Mamy pewnie też nie. Z łatwością przychodzi nam wypowiedzenie zdania: *świat byłby dużo lepszy bez wojen – bez II Wojny*, ale nie zapominajmy co to dokładnie oznacza. Tak naprawdę nie wiemy czy byłby lepszy. Na pewno byłby inny.

Warto czasem zastanowić się jakie konsekwencje miały, nawet bardzo proste zdarzenia historyczne, lub nawet wydarzenia naszego życia. Proste decyzje i wybory. Nie oszukujemy się. Wszystko co robimy, co myślimy, co mówimy ma wielki wpływ na to co będzie działo się w przyszłości. Tak

wielki, że aż nie wyobrażalny¹. I odwrotnie – to co dzieje się dzisiaj w naturalny sposób wypływa z tego co działo się w przeszłości. Dlatego po pierwsze uważajmy na to co robimy. Choć o to bardzo trudno. I po drugie starajmy się dostrzegać Boga, który właśnie w tych wszystkich, bardzo mocno ze sobą związanych zbiegach okoliczności daje się dostrzec.

¹ Jeśli interesuje Cię taka tematyka, proponuję zapoznać się chociażby z podstawami teorii *chaosu deterministycznego*. Polecam książkę: H.-O. Peitgen, H. Jurgens, D. Saupe (1995) *Granice Chaosu. Fraktale (t. I i II)*, PWN, Warszawa – książka bardzo obszerna, więc jej czytanie może zająć długo (nie jest najprostsza) – ale warto!

13 stycznia 2006

II piątek miesiąca

TEMAT:

Odszukać zagubiony czas

ROZWAŻANIA:

Na wstępie pragnę wyraźnie, być może po raz kolejny, zwrócić uwagę na jedną z kluczowych spraw naszego życia. Na podejście, które każe nam – katolikom, traktować wszystko co mamy jak dar. Jak dar Boga. Chcemy mówić tutaj o czasie. I jeśli mamy zrobić to dobrze, musimy wyjść od tego, że czas właśnie jest wspaniałym darem Boga dla człowieka.

Zauważmy więc jak wiele łask i darów możemy odnaleźć w jednym słowie czas. To wielka łaska i dar, że żyjemy na świecie dzisiaj. To wielki dar, że wszyscy spotkaliśmy się na tym świecie w tym samym czasie! Czas to również przeszłość. To wielki dar i łaska, że żyjemy w kraju o takiej a nie innej historii, to wielki dar, że mamy takich a nie innych rodziców – takie a nie inne pochodzenie. Czas to również przyszłość. A przyszłość czeka nas wspaniała. To wielki dar i łaska – obietnica Bożego Zbawienia, które może dokonywać się w czasie naszego życia oraz wtedy gdy ten czas dla nas się skończy. Właściwie, jeśli głębiej się nad tym zastanowimy, to wszystkie łaski jakimi darzy nas Bóg są zawieszane – istnieją, w czasie.

Z resztą tak jak wszystko inne w naszym życiu. My przecież istniejemy w czasie. Żyjemy w czasie. Myślimy w czasie. Uczymy się, zdobywamy nowe zdolności, zmieniamy zdanie, poruszamy się, mylimy się i poprawiamy błędy ... to wszystko jest możliwe tylko dlatego, że jest coś takiego jak czas!

A jak wyglądałoby życie bez czasu? Zastanówmy się nad tym. To ważne, bo przecież wierzymy, że czas kiedyś dla nas się zakończy – że czeka na nas wieczność.

Życie bez czasu, istnienie bez czasu to coś zupełnie innego niż to co mamy teraz! Nie ma jutro, nie ma „za chwilę”, nie ma „na chwilę”, nie ma „co jakiś czas”. Wszystko „jest” albo „nie jest” – nie ma takiego stanu jak „kiedyś będzie”, albo „kiedyś przestanie być”. Bo w ogóle nie ma „kiedyś”. Nie ma więc ani miłości na chwile, ani obecności na chwile, ani prawdy na chwilę. Nie ma dobra przez chwilę, nie ma wierności na jakiś czas. Wszystko jest pewne i nie zmienne. Bo zmiana wymaga czasu. Bóg nie zmienia zdania nie dlatego że nie musi, czy też nie dlatego że nie chce – to po prostu w ogóle nie ma sensu. Cóż by to znaczyło, że Bóg zmienia zdanie? Musiałoby to znaczyć że w jednej chwili myśli tak w drugiej inaczej. Ale przecież obie te chwile są tą samą chwilą bo nie ma czasu ... a dokładniej cały czas jest jedną (niepodzielną) chwilą. Tak przynajmniej postrzegamy to dzisiaj. Choć właśnie w tym tkwi główny problem.

Teraz, dzisiaj, potrafimy żyć tylko w przestrzeni czasu. Nie możemy żyć inaczej. Nie umiemy. Wszystko o czym myślimy, mówimy – wszystko co jesteśmy w stanie zaobserwować dzieje się w czasie. A i tak nie wszystko co dzieje się w czasie jesteśmy w stanie zrozumieć. Co dopiero rzeczy które w jakiś sposób dzieją się lub istnieją poza czasem?!

Stąd płyną dla nas dwa wnioski. Pierwszy – nie łatwo jest myśleć o przyszłości, o Bogu. To że trudno jest Go nam zrozumieć to nie jest pusty slogan. A gdy wydaje się nam, że Go pojęliśmy, lepiej ponownie zastanówmy się czy aby nie błądzimy! Po drugie natomiast – dzisiaj możemy żyć tylko w czasie! I co z tego?

Tylko w czasie możemy kochać. Tylko w czasie możemy dawać siebie. Tylko w czasie możemy czynić dobro. Tylko w czasie możemy być odkupieni – zbawieni. Tylko w czasie możemy przyjmować Łaskę od Boga. Tylko w czasie możemy budować więzi między ludźmi – budować rodzinę, przyjaźń, miłość. Oczywiście? Być może. Ale przecież, skoro to takie oczywiste, że trzeba mieć czas na te wszystkie piękne rzeczy – to czemu my tego czasu nie mamy? Gdzie podział się nasz czas, który jest niezbędny do życia?

Zaprawdę, dzisiejszy świat musi odszukać zagubiony czas! I poświęcić ten czas na sprawy najważniejsze.

Zastanów się dzisiaj ile czasu w Twoim życiu udało Ci się zmarnować. Zastanów się jak wiele czasu trwonisz co dzień. Zastanów się jak wiele zapłaciłeś za czas który mógł zostać spożytkowany na coś pięknego i dobrego, a nie został! A co najważniejsze weź się w garść i wyrusz na poszukiwanie swojego zgubionego czasu – tak aby móc, w wolności, mieć go dla siebie! Nie jest to łatwe, bo ten który nie chce naszego zbawienia, staranie stara się nam wyrwać nasz czas. Chce nas go pozbawiać. Odnajdźmy zagubiony, zmarnowany czas! I nie marnujmy go już więcej.

UWAGI:

Spotkanie o charakterze modlitewnym – adoracyjnym, powinno skupić się na motywie powierzenia swojego czasu Bogu. Mamy co dzień wiele spraw do zrobienia, załatwienia. Wiele pracy i wiele obowiązków. Do tego robimy sporo głupot. Brakuje nam czasu. Brakuje go nam na modlitwę, na miłość, na ludzi, na przyjaciół, na Boga. Spotkanie ma dać szansę refleksji, powzięcia postanowień w tych względach i być może zauważenia pewnych ciekawych aspektów mijającego czasu. W czasie nabożeństwa można wykorzystać przypowieść o Marii i Marcie.

TEMAT:

Powołani do życia ponad czasem i w czasie

ROZWAŻANIA:

Życie które nas czeka jest niewyobrażalne². Niewątpliwie takie jest nasze powołanie. Niewyobrażalne. Mamy żyć wiecznie z Bogiem jako Jego dzieci. Chciejmy dzisiaj poświęcić nasz czas na rozmyślanie i rozważanie tego właśnie tematu. Naszego wielkiego powołania. A właściwie naszych wielkich powołań.

Kiedy mowa jest o powołaniu, z jakiegokolwiek okazji, w Kościele, zazwyczaj pierwsze co przychodzi nam na myśl to powołanie kapłańskie lub zakonne. Powodów tego jest zapewne kilka. Chciałbym jednak zwrócić uwagę, że kapłanów, zakonnic i zakonników na świecie jest relatywnie bardzo mało w porównaniu do wszystkich innych ludzi. Cóż to znaczy? To znaczy tyle, że prawdopodobnie nasze powołanie jest inne. Ale to nie znaczy (a niestety wielu tak myśli) że nie warto i nie ma co mówić o „moim powołaniu”.

Jest kilka takich tematów co do których można powiedzieć, że w tym względzie istnieje ogólnie ludzkie powołanie – takie samo dla każdego z nas. Jednym z nich jest wspomniane już powołanie do życia z Bogiem – do Zbawienia. Innym jest powołanie do życia w Kościele. Powołanie do Miłości. Te powołania mają swój charakter ponadczasowy. Oczywiście część z nas powołana jest do służby Bogu, inni

² W rozważaniach do poprzedniego tematu napisałem sporo na temat możliwości życia i istnienia ponad czasem i konsekwencji tego.

powołani są do życia w małżeństwie, jeszcze inni do życia samotnego. Ale na tym nie koniec. Na tym dopiero początek.

Wierzę w to, że ja osobiście zostałem powołany do tego, aby napisać te słowa. To jest jedno z moich powołań. Nie wiem czy robię to dobrze, nie wiem czy ma to wielką wartość. Daje z siebie jednak wszystko co potrafię i wierzę, że podążam za jednym ze swoich powołań.

Cóż to jest więc powołanie? Powołanie to droga dana człowiekowi – droga po której może on dojść do Nieba – do szczęścia. Powołanie dotyczy wyboru zawodu, wyboru pracy, miejsca zamieszkania, domu. Ale także tego gdzie wyjdziemy dzisiaj wieczorem, z kim się spotkamy, gdzie się znajdziemy, co powiemy – co powinniśmy mówić. Powołanie to także każda najmniejsza rzecz jaką robimy. Każde powołanie, nawet to największe realizuje się na co dzień w drobnych czynach.

Pytanie brzmi więc jak odnajdujemy siebie w tej powołaniowej rzeczywistości? Okazuje się bowiem (niestety) że z tymi powołaniami jest ciężka praca. Po pierwsze aby podążać za swoim powołaniem, trzeba je najpierw odkryć.

Czasem jest łatwo. Poznają piękną kobietę i „od razu wiem, że to ta”. Gorzej gdy po jakimś czasie okazuje się, że to jednak nie ta. Czy to znaczy że moim powołaniem nie było być z nią? Powołania nie muszą być na zawsze. Być może byłem powołany do tego aby spędzić z kimś, w przyjaźni czy też narzeczeństwie nawet jakiś czas, a później ... powołaniem staje zakończenie jakiegoś związku. Tak. Powołania bywają trudne i wielu nie podąża za nimi.

Powołanie to też przyjęcie ciężkiej i wymagającej pracy zamiast wygodnej i łatwej fuchy. Nie ma co się oszukiwać – nikt nie zmusza człowieka do wielkich aktów heroizmu. Zazwyczaj chodzi tylko i wyłącznie o bycie szczerym z samym sobą. Jesliby zapytać ludzi którzy dopuścili się w życiu wielkich

oszustw, malwersacji, matactw – czy chcą tak żyć – zapewne najpierw odpowiedzieli by że tak, oczywiście, jest świetnie. Bo zapewne nie są przyzwyczajeni do szczerości. Ale gdyby przez chwilę na tą szczerość się zdobyli, powiedzieli by zapewne, że właśnie w którymś momencie zabrakło szczerości ze swoim powołaniem – swoją drogą. Nie wybrałem tego co naprawdę chcę, tego co da mi szczęście. Wybrałem to co da mi luksus, majątek i zaszczyty. Nawet jeśli przy okazji da mi to też mnóstwo problemów i wyrzutów sumienia.

Powołanie jest też po to by nas chronić. Jesteśmy powołani do czynienia tego co dla nas jest odpowiednie. Bezpieczne. Do tego w czym możemy być dobrzy!

Zastanów się więc dzisiaj jak przeżywasz swoje powołania. Do bycia dzieckiem swoich rodziców, do bycia uczniem, do bycia młodym człowiekiem żyjącym w Polsce, do bycia katolikiem. Zastanów się w jakim stopniu starasz się rozeznąć swoją drogę – czy wiesz co i jak robić ze swoją przyszłością, ze swoim czasem – ze swoimi talentami? Proś również dobrego Boga o to aby rozświetlił drogę przed Tobą.

UWAGI:

Dobrze byłoby aby przy okazji tego spotkania była okazja do poznania historii kilku osób którzy w normalnym codziennym życiu szukają głosu Boga – swojego powołania. Ludzi którzy zaświadczyli by o tym, że bycie matką czy ojcem, nauczycielem, robotnikiem, studentem to jest dla nich powołanie. Że to iż czasem rysują coś, śpiewają, że lubią się śmiać i tańczyć, że często rozmawiają z ludźmi i starają się być otwartymi to jest dla nich powołanie. Ludzi którzy szukają głosu Boga, który wskazuje im drogę. Powinien być też czas na osobistą i wspólnotową modlitwę o rozeznanie powołania – zarówno takiego „na dzisiaj” jak i na całe życie (można też skorzystać z modlitwy o wskazanie fragmentu Pisma Świętego dla danych – chętnych osób).

TEMAT:

Czas nadziei

ROZWAŻANIA:

Nadzieja ma to do siebie, że bardzo silnie powiązana jest z czasem. A czas z nadzieją. Po pierwsze dlatego, że kiedyś skończy się czas, a razem z nim skończy się nadzieja. Chociaż „skończy się” to trochę zły termin – na pewno nieco negatywnie się nam kojarzy. Lepiej więc powiedzieć, że nadzieja wypełni się. Tak czy inaczej, czas trwa wspólnie z nadzieją, a nadzieja wspólnie z czasem.

Mieć czas to mieć nadzieję! Gdy masz czas dla Boga, to masz nadzieję, że Go spotkasz, że Go odnajdziesz. Gdy masz czas dla swojej rodziny, to masz nadzieję, że wasze wspólne stosunki jakoś lepiej się ułożą, że więcej będzie zrozumienia, więcej miłości. Gdy masz czas dla siebie, to masz nadzieję na swój rozwój, na to, że dobrze będziesz się czuć sam na sam ze sobą. Gdy masz czas na to aby żyć naprawdę, to jest nadzieja, że tego życia nie zmarnujesz.

Dzisiaj na świecie wielu ludziom brak nadziei, tak jak i brak czasu. Jak więc nie ulec? Jak się uratować?

Odpowiedź jest i prosta i trudna za razem. Gdy braknie nam nadziei – potrzeba więcej czasu. Dajmy sobie czas. Szukajmy go. Korzystajmy z niego. Gdy brak nam czasu ... miejmy nadzieję! Szukajmy nadziei. Ufajmy nadziei, nawet jeśli jest to „nadzieja wbrew nadziei”. A gdy brak jednego i drugiego? Pamiętajmy, że Bogu nigdy nie brak ani nadziei ani czasu – mimo, że ani nadzieja ani czas nie dotyczą go osobiście, to zawsze On sam może nas obdarzyć tym co potrzebne.

Ale to nie koniec. Jak już mówiliśmy – światu brakuje nadziei. Światu brakuje czasu. Wiemy, że Bóg może nam ten czas i tę nadzieję dać – na nowo. Ale my mamy w tej wielkiej obietnicy i szansy swoje miejsce. Możemy nieść światu nadziei. Możemy dawać światu nasz czas. Budujmy cywilizację nadziei!

UWAGI:

Nabożeństwo niech będzie wielkim wołaniem modlitewnym o nadzieję dla tych którym jej brakuje. Niech będzie również okazją do refleksji nad tym czy podchodzimy z nadzieją do wydarzeń które spotykają nas w czasie naszego życia. Niech będzie to wielka prośba skierowana do Boga i do człowieka – do każdego z nas (tak, prosimy się wzajemnie o to) abyśmy mieli dla siebie czas. „Boże proszę, abym miał czas! Boże proszę, abym miał nadzieję!” Z racji tego, że zwyczajowo powinno być to nabożeństwo w duchu Taize, proponuję wykorzystać również fragmenty ostatniego „Niedokończonego listu” br. Roger’a.

luty

Bóg Objawiony
w dziele stworzenia

Bóg Objawiony w dziele stworzenia

Mamy wyjątkowe szczęście żyć w czasach, w których wiedza i nauka osiągnęły imponujący wręcz poziom rozwoju. Człowiek angażuje wiele sił i czasu w wysiłki zmierzające w kierunku znalezienia odpowiedzi na podstawowe pytania: jaki był nasz początek? Skąd pochodzi człowiek? I świat? Jak to się wszystko zaczęło?

Rezultaty tych badań bywają nierzadko imponujące. Potrafimy dzisiaj z dość dużą dokładnością rekonstruować obraz Ziemi sprzed setek tysięcy lat. Właściwie wiemy już tak dużo, że wielu ludzi wpada w swego rodzaju pułapkę. Zaczynamy wierzyć, że znamy już odpowiedzi.

No a jeśli nie my sami, to na pewno naukowcy, którzy są tacy mądrzy i z pewnością warto im wierzyć, znają te odpowiedzi. Fizyka, chemia, genetyka, biologia – ewolucja, mutacje, dobór i selekcja naturalna, rozmnażanie, dziedziczenie cech. Oto moc i siła stwórcza i twórcza naszego świata. „Świat się stworzył i świat istnieje sam dla siebie.” A my ludzie rozszyfrowaliśmy jego język i wiemy wszystko.

W ten sposób Bóg, nawet jeśli w jakiś wyjątkowo niewytłumaczalny sposób istnieje, to nie ma zupełnie nic do roboty³.

W tym miesiącu chcemy skupić się na dostrzeganiu Boga stwórcy. Boga który objawia sam siebie w swoim stworzeniu. W świecie natury, przyrody, w zwierzętach, w ludziach ... we wszystkim. W tym miesiącu chcemy przypomnieć sobie na nowo, że warto poznawać świat – uczyć się, aby poznawać lepiej samego Boga. Który JEST ...

³ por. S. W. Hawking (1996), *Krótką historią czasu*, Poznań, Wydawnictwo Zysk i sk-a.

TEMAT:

I widział Bóg że było dobre ...

ROZWAŻANIA:

Bóg stwórca – Bóg, który jest dobry, tworzy dobre dzieła. Bóg stworzył świat i widział, że był to dobry świat. (Samo z resztą znaczenie słowa dobry, czyli *pochodzący od Boga*, wyraźnie wpisane jest w historię świata.) Fakt ten nie budzi naszego zdziwienia. Podobnie ma się sprawa z nami – ludźmi. Twórcę oceniamy głównie po jego dziełach. Dobry twórca, tworzy dobre dzieła. Bardzo łatwo przychodzi nam się, więc zgodzić z prawdą objawioną w Piśmie Świętym o dobrym dziele dobre stwórcy.

Z drugiej jednak strony – dzisiaj, my żyjący w świecie (tym samym – stworzonym przez Boga) często pytamy i zastanawiamy się – czy coś z tego dobra jeszcze tu zostało? Czy świat przestał być dobry?

Na świecie pojawiło się zło. To kolejna prawda o której mówi, u samych swoich początków Pismo Święte. Zło, które było i jest wciąż naturalną konsekwencją wolności – możliwości dokonania wolnego wyboru. Jeśli mogę wybrać dobro – jeśli mogę wybrać drogę wytyczoną przez Boga, to mogę również wybrać zło – czyli zaprzeczenie tej Boskiej drogi. Bóg, który jest dobry obdarzył człowieka, obdarzył również inne Swoje stworzenia (choćby Aniołów) wolnością. Trudno wyobrazić sobie, aby stało się w konkretnym momencie – w czasie. Po prostu stało się (lub może lepiej powiedzieć dzieje się teraz). Bóg daje wolność dobremu światu, który stworzył.

Czy przez to dobry świat staje się zły? Bardzo łatwo o zabrnęcie tutaj w straszną sprzeczność, z której nie łatwo wyjść

nam cało. Gdyby powiedzieć bowiem, że dar Boga – wolność – rodzi w nas zło, to ... czyż zło jest darem Boga? Boga który jest dobry. I więcej – czy Bóg twórca świata, zaplanował w tym dobrym świecie zło. Czy więc może świat wcale nie jest i nie był dobry?

Bóg Wszechmocny (który wszystko może) i który nie podlega żadnym prawom, w dziele stworzenia mówi nam chyba, że sam w swojej wszechmocy postanawia nałożyć sam na siebie jedno jedyne prawo – prawo wolności. Dary i dzieła Boże podlegają więc temu prawu. A skoro tak – to nie są już ani dobre, ani złe. Podlegają wolności.

To wielka tajemnica. Znaczący bowiem to, że nawet rzecz, która wydaje się nam bardzo, ale to bardzo (patrzac najbardziej obiektywnie jak to możliwe) dobra – może zostać, poprzez prawo wolności, wykorzystana do złego. I odwrotnie! Rzeczy i wydarzenia złe – mogą stać się dla nas czymś dobrym. I wielu z nas tego nie raz doświadczyło.

Ale wróćmy do głównego pytania – czy świat jest wciąż dobry? Chyba nie uda się nam niestety udzielić na nie jednoznacznej odpowiedzi. Ale na pewno możemy zmienić nieco wymowę i charakter tego pytania. Zamiast pytać o to, czy świat jest dobry, należy wziąć pod uwagę prawo wolności (a zatem możliwość dokonywania przez ciebie i mnie wolnych wyborów) i spytać – czy świat jest dobry dla mnie? A po drugie – co *ja* robię aby ten świat był wciąż dobry? Na tak postawione pytania dużo łatwiej odpowiedzieć.

Jeśli świat nie jest dobry dla mnie, to dlaczego? Czy jest to wynik moich *niedobrych* wyborów? A może to wina złych wyborów innych ludzi? W pierwszym przypadku sprawa jest oczywiście nieco prostsza niż w drugim. Zawsze można zmienić siebie – ze zmianą innych jest zazwyczaj gorzej. Ale być może

właśnie, złe zachowania i wybory innych ludzi, wymagają również aby nasza osobista postawa uległa zmianie?

W czasie dzisiejszego spotkania chciejmy więc rozważyć na nową tą ważną kwestię – jakie jest nasze miejsce w świecie. Jaki jest nasz stosunek do otaczającego nas świat. Jak postrzegamy świat. Czy stwórcą naszego świata jest na pewno Bóg? A może nasz osobisty świat tworzony jest od dawna przez inne wartości – inne pragnienia – inne drogi. I w końcu czy staramy się żyć tak, aby świat w nas i wokół nas był coraz lepszy – coraz piękniejszy.

Nie zapominajmy też aby dziękować i oddawać chwałę Bogu Stwórcy. Dziękujmy dzisiaj przede wszystkim za to że jesteśmy i możemy żyć jako Jego stworzenia. Bóg widział i widzi wciąż że jest w tym świecie (i w nas) dobro – a Ty?

UWAGI:

Proponuję aby w czasie Mszy wykorzystać fragmenty czytań z Księgi Rodzaju, oraz te fragmenty Ewangelii które odnoszą się do świata stworzonego przez Boga. Być może warto poruszyć w tym wszystkim temat Boga, który niejako nie dokończył jeszcze swojego dzieła – dając człowiekowi szansę tworzenia i życia. Oraz obraz Boga, który wciąż aktywnie uczestniczy w dziele tworzenia świata i prowadzi ten świat do kulminacji aktu stwórczego – do zbawienia i odkupienia.

O ile przepisy liturgiczne na to pozwalają można użyć dwóch czytań – na przykład: pierwsze **Rdz 1, 1-27**; psalm – **Ps 8**; drugie **Rz 8, 18-25**; Ewangelia **J 3, 16-21**. Oczywiście jest to tylko propozycja ...

10 luty 2006

II piątek miesiąca

TEMAT:

Odnów we mnie piękno stworzenia

ROZWAŻANIA:

Boskie stworzenie w zamyśle stwórczym był dobre i piękne. (Mowa o tym była rozważaniu z poprzedniego piątku.) Dobre wiemy jednak, że nie raz to piękno i dobro, łagodnie mówiąc, trudno jest zauważyć. Stworzenie – a w szczególności człowiek – ma moc i siłę aby (w pewnym sensie) zniszczyć Boga. Chociaż Boga nie można zniszczyć ...

... To na pewno można mu skutecznie, w swoim życiu „zatkać buzię”. Można sobie zatkać uszy, można zamknąć oczy. Można z hukiem zamknąć drzwi – i żyć samemu. Można. Wszechmocny Bóg – jak mówi Pismo Świąte – wielki mocarz, nieokiełznana potęga – sam na to tobie i mi pozwala.

Możemy więc zupełnie dobrowolnie zrezygnować z naszego wrodzonego i naturalnego (tak, mówię absolutnie o każdym z nas) piękna. Bo jesteśmy piękni. Ja jestem piękny – wiem to, i nie ma w tym żadnej nuty wpadania w samouwielbienie. Jestem piękny – bo stworzył mnie Bóg – jako pięknego. Tak jak każdego i każdą z nas. I nie chodzi tu tylko o wygląd zewnętrzny – chociaż i nasze ciała mają w sobie odzwierciedlenie tego Bożego piękna.

Możemy bardzo łatwo i bez problemowo postanowić – nie chcę być piękny – chcę być brzydalem. Chociaż paradoksalnie, gdy podejmujemy ten wybór, zazwyczaj na początku wydaje się nam, że będziemy piękniejsi, lepsi, silniejsi, mądrzejsi. Opowieść stara jak świat. „Zjedz owoc, a będziesz jak Bóg”. Fałsz i zasadzka są wokół nas. Wybór jaki się nam

proponuje to nie – piękny człowiek / brzydki człowiek. Tylko piękny człowiek / piękny człowiek. Przy czym jedno „piękny” oznacza raczej piękną, śliczną, błyszczącą i wymalowaną ... lalkę. Podróbkę, kopię, parodię ... piękna. I to widać dopiero, gdy się lepiej przyjrzymy. Gdy zapalą się światła, gdy można popatrzeć dokładniej. Często tacy właśnie jesteśmy i często taki jest świat wokół nas.

Dzisiaj jest właśnie czas na to, aby ponownie – w świetle Bożej Łaski i Bożej Obecności – Eucharystii, spojrzeć na siebie i swoje życie. Po to aby być może na nowo zobaczyć swoje prawdziwe piękne. Po to też aby zastanowić się, czy nie stajemy się lalkami, misiami pluszowymi czy „pięknym” zabawkami. Czy nie udajemy tylko piękny ludzi – z trocinami (lub z pustką!) w środku. Jeśli tak jest ... to Bóg stwórca wciąż posiada swoje tchnienie życia. (Bóg lepi człowieka z piasku ... i tchnie w Niego życie – myślisz że to było możliwe tylko raz?) To Boski tchnienie czeka na ciebie. Bądźmy piękni.

Boże odnów w nas, odnów we mnie piękno Twojego stworzenia.

UWAGI:

Ostrzegam wyraźnie przed spływaniem tego tematu do standardowych „seksu, alkoholu i narkotyków”. Często tak jest, że tematy tego typu prezentuje się w średniej jakości scenkach – typu „jestem sobie młodym, pięknym człowiekiem – nęci mnie świat, zaczynam pić i palić, upadlam się i jestem brzydki, potem przychodzi Jezus i jestem znowu ładny”. W tym temacie kryje się o wiele więcej. Często, wymienione wyżej zagrożenia dość łatwo udaje się nam opanować – a nawet jeśli nie udaje się do końca, to przynajmniej mamy stalową świadomość, że jest w tym coś złego. Zły duch oczywiście będzie nas w tych względach męczyć – ale w tym samym czasie prawdziwy atak na nasze piękno może przyjść zupełnie z innej strony. Czasem bardzo prozaicznej – chciwość, lenistwo, złe słowa do własnej Matki, kłamstwo, brak naszej pomocy dla innych, obojętność, strach, pycha, brak czasu – przepracowanie, zły stosunek do szkoły, uzależnienia od informacji (telewizja, komputer), sportu i własnego ciała (np. siłownia non-stop) itd.

17 luty 2006

III piątek miesiąca

TEMAT:

Powołani by Go poznawać

ROZWAŻANIA:

Przez cały ten rok – przez wszystkie spotkania i rozważania staramy się zgłębić ogólny temat Bożego Objawienia. Bóg chce i pragnie objawić się każdemu z nas. W tym miesiącu koncertujemy się głównie na Bogu, który jest twórcą – źródłem wszystko co nas otacza. Bogu, który jest miłośnikiem świata. Bogu, który jest miłośnikiem i dawcą piękna. Cóż to jednak wszystko znaczy w kontekście naszego powołania?

Każdy z nas jest powołany do życia w świecie. Tu i teraz – dzisiaj. Na planecie zwanej Ziemia. Pośród miliardów cząsteczek tlenu, azotu, wodoru i innych – zwanych atmosferą. W świecie skomplikowanych praw fizyki kwantowej, grawitacji, elektryczności. W świecie wielu galaktyk, gwiazd i innych ciał niebieskich. W świecie wielu kontynentów, rzek, mórz, gór i łądów. W świecie innych ludzi – w świecie polityki, różnych koncepcji istnienia i rozwoju człowieka. W świecie informacji. W świecie liczb i liter, ubiorów, obrazów, myśli, piosenek i powieści. Żyjemy w fascynującym świecie – pełnym różnorodności. Piękno świata buduje się z piękna i cudowności każdego z jego najdrobniejszych elementów.

Dla niektórych jest to obraz wielkiego wszechobecnego chaosu. Dla innych jest to naturalna konsekwencja uporządkowanej ewolucji. Dla jeszcze innych nic to zupełnie nie znaczy i w ogóle się tym nie przejmują i nie zastanawiają się nad tym. A dla nas? Skoro z łatwością zgadzamy się na to, że Bóg może objawiać się nam w naszej modlitwie, a także w naszej

„zwyczajnej” codzienności, to powinniśmy chyba również zgodzić się, że ten sam Bóg, może (i chyba chce) być obecny również w innych aspektach naszego życia. Nawet więcej – on tam jest! Świat jest obrazem Boga. Stworzenie – czyli także i my – jest obrazem Boga. Nie widzimy Boga bezpośrednio – jak mówi List do Koryntian – ale patrzymy na wszystko jakby w zwierciadle. Cóż jest tym zwierciadłem, jeśli nie ... wszystko?

Jesteśmy więc powołani do ... pozwania Boga – poprzez (czasem bardzo mozolne i trudne) poznawanie świata. To m.in. dlatego tak wiele musimy się (głównie jako ludzie młodzi) uczyć. To dlatego zdobywamy tak wiele, wydawało by się zbędnej, wiedzy. Dlatego właśnie warto! Dlatego właśnie ta wiedza wcale nie musi być zbędna. Dlatego, że Bóg pośród tego wszystkiego może się nam objawić. Może przemówić do nas. Co więcej – może przemówić w najodpowiedniejszym dla nas języku.

Sensem powołania jest właśnie to – że jest ono do nas idealnie dopasowane. Czegokolwiek ono dotyczy. Prośmy dzisiaj Boga o to, aby pomógł nam rozpoznać nasze powołanie w dziedzinie naszej nauki. Naszej obecnej i przyszłej drogi naukowej, zawodowej. Bo to też jest sprawa Bożego powołania. I nie chodzi tu wcale o to aby każdy był naukowcem (bo nic dobrego by z tego nie wynikło). Ale z pewnością – każdy powinien, na miarę swoich możliwości i talentów, poznawać świat w którym żyje. W najróżniejszych jego aspektach, w różnych tematach i sytuacjach. I na pewno wielkim powołaniem i zadaniem dzieci kościoła jest to, aby przez swoją wiedzę, naukę – przez swoją postawę w miejscach gdzie wiedza ma duże znaczenie, świadczyć o Bogu. Świadczyć w sposób najbardziej odpowiedni – poprzez solidność, rzetelność, fachowość. Poprzez dobre przygotowanie do życia w skomplikowanym i

różnorodnym świecie świadczymy właśnie o Tym który nas do tego świata posłał i który nas uzdolnił do poszukiwania Go.

Prośmy więc Boga – aby rozświetlił naszą drogę, przed nami. By może dodał nam sił do większego zaangażowania w naukę tej koszmarnej matematyki, biologii, niemieckiego (czy czegokolwiek co sprawia nam największe trudności) – by dał nam poczucie, że nie robimy tego bezsensu – że robimy to dlatego aby zbliżyć się do Niego.

UWAGI:

Mam świadomość, że jest to dość niepopularny temat – większość dzieci czy młodzieży nie bardzo lubi szkołę, naukę. To nudne, trudne i w ogóle mało „fajne”. Często ten aspekt powołania jest zupełnie pomijany w trakcie różnych spotkań, rekolekcji itp. W ogóle w naszej „formacji” chrześcijańskiej często brakuje aspektów „*duchowości naukowej*” – czyli zwrócenia uwagi na to, że jak wszystko inne – nauka jest darem, obowiązkiem i wyzwaniem jakie stawia nam Bóg. Wielu ludzi oskarża Kościół o bycie zamkniętym na naukę – o bycie przestarzałym i niedzisiejszym, przez to, że odrzuca wiele „prawd” naukowych. I choć oczywiście w tym temacie konieczna jest olbrzymia ostrożność, nie da się ukryć, że choć odrobina smutnej prawdy w tych oskarżeniach tkwi. Bardzo mało mówi się w Kościele o nauce. Mało mówi się o tym, że warto bardzo dużo sił i pracy inwestować w rozwój swojej wiedzy, inteligencji – umysłu. Częściej raczej można usłyszeć o zagrożeniach jakie w tym tkwią – „rozum to nie wszystko” – owszem, ale rozum to bardzo wiele – rozum i wiedzą są bardzo ważne.

Nie raz wpadamy w przyjemną pułapkę myślową, polegającą na przekonaniu, że to co dzieje się z nami w szkole, to że nie przykładamy się zupełnie do nauki, to że wciąż nie wiemy wielu rzeczy i że zupełnie nas to wszystko nie interesuje, nie ma żadnego wpływu na naszą obecność w Kościele i nasz stosunek do Boga. A właśnie że ma ...

Wielkim bólem Kościoła jest na przykład fakt, że ludzi wierzący, swojej wiary nie wprowadzają w swój świat zawodowy – nie są sumiennymi i oddanymi pracownikami, fachowcami, profesjonalistami - z różnych przyczyn oczywiście. To wszystko zaczyna się już w szkole. Oszukiwanie, ściąganie, podkładanie gotowców, zdawanie na „3=” jest popularną metodą wśród wielu młodych ludzi. Na pewno jednak nie jest to metoda odpowiednia dla dzieci Bożych.

TEMAT:

Niech cała ziemia chwali Pana

ROZWAŻANIA:

Gdy wpatrujemy się w piękny świat stworzony przez dobrego Boga. Gdy poznajemy ten świat. Gdy szukamy Boskiego oblicza wokół nas – nie możemy nigdy poddać się pokusie aby tylko na tym poprzestać. Nie możemy tak po prostu – jakby w wielkim kinie – siedzieć i patrzeć (jedząc np. popcorn).

Każdego starajmy się wsłuchać w Psalm – w modlitwę – jaką świat kieruje w stronę Boga. Nie jest to łatwe – dostrzec że i kwiaty, i drzewa i ptaki – przyroda ożywiona i nieożywiona – zwrócone do Nieba oddają chwałę Bogu. Z ludźmi jak wiemy, bywa różnie – jednak nawet u osób zupełnie niewierzących, lub nawet tych które walczą z wiarą – można nie raz zobaczyć przebłysk Bożego światła – iskrę miłości, która płynie razem z innymi modlitwami chwały do Nieba. Jeśli uda się nam to dostrzec – świat dla nas stanie się piękniejszy.

Dla ludzi wiary cały świat wypełniony jest Bogiem, Bogiem który kocha. Jeśli więc widzimy w świecie przejawy tego wielkiego Psalmu uwielbienia, nie słuchajmy go tylko – przyłączmy się. Nie musimy umieć pięknie śpiewać ani grać na instrumentach, aby przez swoje życie przyłączyć się do tego chóru. I głosić chwałę Pana.

To wszystko będzie procentować – będzie się nam „zwracać” z nawiązką – jak najlepszy interes. Modlitwa chwały i uwielbienia daje nam siłę, dzięki której możemy modlić się więcej i lepiej, a to znów da nam siłę. To co było trudne i bolesne – nadal takie będzie – ale zobaczymy to w nowym,

innym światle, w innym kontekście. Jak fragment wielkiej i wszechogarniającej melodii. Melodii która płynie od początku świata. I która będzie płynąć ... Niech cała ziemia chwali Pana!

UWAGI:

Rozważań nie ma tu za dużo – bo najważniejszą częścią nabożeństwa ma być sama modlitwa. Pieśni, kanony, Pismo Święte a szczególnie Psalmy – niech będą największą pomocą. Ważne jest aby na takich nabożeństwach postawić wyjątkowy nacisk na atmosferę. Atmosfera nie bierze się tylko z przygaszonych świateł czy gitary klasycznej – ale bardziej z pokoju i miłości między osobami zaangażowanymi w nabożeństwo. Kto chce przekazać pokój niech najpierw znajdzie ten pokój w swoim sercu. Kto się chce prowadzić modlitwę z dużą wspólnotą – niech najpierw w małej grupie się modli. Te rady wydają się tak oczywiste, że często zupełnie o nich nie pamiętamy. Niech przygotowaniem do tego nabożeństwa będzie szczególna modlitwa prowadzących za wszystkich uczestników. Zamiast spotykać się i „ustalać pieśni” czy „rozważania” – spotkajcie się aby się modlić i przyjąć pokój Boży.

Ze spraw technicznych – wydaje się, że dobrym rozwiązaniem może być wykorzystanie spokojnej muzyki – jako tła do całego tego czasu spotkania, a także zdjęć (w formie projekcji) przedstawiających piękny świat – szczególnie (ale nie koniecznie „tylko”) świat przyrody. Można przygotować prezentację w PowerPoincie, która będzie bardzo powoli i „płynnie” przemieniać kolejne obrazy (można ustawić czas wyświetlania konkretnego obrazu i czas przejścia między jednym a drugim slajdem).

Materiały

1. **Pismo Święte.** W Internecie dostępny pełen tekst na przykład tutaj: <http://online.biblia.pl>;
2. Bardzo wiele o Piśmie Świętym można dowiedzieć się tu: <http://biblia.wiara.pl>;
3. Wiele o modlitwie, a także kalendarz liturgiczny i liturgia godzin: <http://www.katolik.pl/modlitwa/>;
4. Materiały do spotkań Taize można szukać m.in. tu:
 - <http://www.taize.fr/pl> – oficjalna strona wspólnoty;
 - <http://www.taize.of.pl/> - strona nie oficjalna, gdzie bardzo łatwo można znaleźć polskie wersje listów br. Roger;
 - <http://www.jezuici.pl/nowicjat/spiew/> - tu można znaleźć dość dużo kanonów z Taize (z akordami);
 - http://www.opoka.org.pl/zycie_kosciola/modlitwa/taize.html – rozważania br. Marka z Taize (w wersji audio);
5. Bardzo wiele tekstów poetyckich – m.in. ponad 100 wierszy ks. Jana Twardowskiego: <http://www.poezja.org/>;
6. Homilie, encykliki, adhortacje, i inne teksty Jana Pawła II: http://www.voxdomini.com.pl/pap/slowa_pap.htm oraz: http://www.opoka.org.pl/zycie_kosciola/jan_pawel_ii/;
7. Bardzo wiele pieśni opracowanych razem z akordami i nutami w formie plików PDF: <http://giszowiec.org>;